Etyka i świadectwo Zagłady w świetle „Czarnej księgi”

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę „Czarnej księgi” – monumentalnego zbioru świadectw o Zagładzie na terenach Związku Radzieckiego, zredagowanego przez Ilię Erenburga i Wasilija Grossmana. Autor przygląda się roli literatury dokumentalnej w utrwalaniu pamięci o Holokauście, analizując jednocześnie mechanizmy dehumanizacji i tzw. biurokrację śmierci. Tekst nie ogranicza się jedynie do opisu zła; poszukuje również śladów heroizmu i ludzkiej godności w postawach osób niosących pomoc Żydom. Refleksja obejmuje kryzys nowoczesnej aksjologii oraz upadek teodycei w obliczu niewyobrażalnego cierpienia. To studium etyki w sytuacjach granicznych, które rzuca światło na siłę świadectwa jako narzędzia walki z zapomnieniem i odczłowieczeniem ofiar.

This article is a thorough analysis of "The Black Book," a monumental collection of testimonies about the Holocaust in the Soviet Union, edited by Ilya Ehrenburg and Vasily Grossman. The author examines the role of documentary literature in perpetuating the memory of the Holocaust, simultaneously analyzing the mechanisms of dehumanization and the so-called bureaucracy of death. The text does not limit itself to a description of evil; it also searches for traces of heroism and human dignity in the attitudes of those who helped Jews. The reflection encompasses the crisis of modern axiology and the collapse of theodicy in the face of unimaginable suffering. This is a study of ethics in critical situations, shedding light on the power of testimony as a tool in combating the forgetting and dehumanization of victims.

Gdy Ilia Erenburg i Wasilij Grossman składali „Czarną księgę”, zbiór świadectw o Zagładzie na terenach Związku Radzieckiego, nie byli tylko reporterami. Stawali się kapłanami pamięci, których zadaniem było opisać rzeczywistość tak przerażającą, że współczesny, rozproszony i zabezpieczony umysł nie jest w stanie jej objąć. Ich język, choć z pozoru suchy i dokumentalny, nasycony jest bólem i tłumionym gniewem. Jak bowiem ubrać w słowa sytuację, w której matki

muszą kłamać dzieciom, że idą się kąpać, choć doskonale wiedzą, że prowadzą je do komór gazowych? Jak opisać esesmana, który śmieje się podczas egzekucji, bo „dzieci płaczą zabawnie”? Jak pojąć świadomość metodycznej eksterminacji milionów ludzi za sam fakt urodzenia? „Czarna księga” nie jest zatem tylko dokumentem. To pęknięte, poszarpane lustro, które bezlitośnie odbija jedno pytanie, nieustannie nas ścigające: jak to było możliwe? W jaki sposób cywilizacja, która dała światu Beethovena, Goethego i Kanta, mogła równocześnie wydać Himmlera, Eichmanna i anonimowego strażnika, który upokarzał nagie kobiety ustawione w kolejce do rowu śmierci? To pęknięcie nie przebiega przez karty historii, ale przez samą definicję człowieczeństwa, zmuszając nas do konfrontacji z mrokiem, który nie jest zewnętrzną siłą, lecz potencjałem ukrytym w nas samych. Etyka nie oferuje prostych odpowiedzi, bo w ludzkiej kondycji ich nie ma. Jej...

SŁOWA KLUCZOWE

Czarna księga | Zagłada | dehumanizacja | Ilia Erenburg | Wasilij Grossman | banalność zła | świadectwo | etyka | nowoczesność | biurokracja śmierci | heroizm | pomoc Żydom | aksjologia | teodycea | ludzka godność

„Czarna księga”: Ehrenburg i Grossman dokumentują ludobójstwo

Biurokracja i nowoczesność napędzają machinę Holocaustu

Etyka nie oferuje prostych odpowiedzi, bo w ludzkiej kondycji ich nie ma. Jej zadaniem jest stawianie właściwych pytań, a te coraz częściej wskazują, że zło nie jest anomalią, lecz fundamentalną możliwością – w człowieku, w społeczeństwie, w kulturze. Jak pisał Zygmunt Bauman: „Nowoczesność nie tyle nie zapobiegła Holokaustowi, ile stworzyła warunki, które go umożliwiły”. System biurokratyczny, podział ról, depersonalizacja i masowe posłuszeństwo – oto narzędzia cywilizacji, które w rękach fanatyków mogą zrodzić piekło.

Systemowa dehumanizacja odbiera ofiarom podmiotowość

Dlaczego więc rodzi się piekielna koncepcja eksterminacji narodu? Etycy, psychologowie i filozofowie wskazują na wiele czynników, ale w epicentrum tego zjawiska wciąż pulsuje dehumanizacja. Zanim człowieka się zabije, trzeba go odczłowieczyć. Należy go zdegradować w języku, nazwać „wszą", „szkodnikiem" lub „zarazą", co Erenburg wielokrotnie przytacza w świadectwach. Oprawcy mówili o Żydach nie jak o ludziach, lecz jak o inwazji insektów. Gdy taki język się utrwali, a moralność zostanie wyparta przez „słuszność biologiczną", ludzie zaczynają robić rzeczy, których by nie zrobili. A przynajmniej nie w świetle dnia.

Polska pomoc Żydom: od ukrywania po fałszywe dokumenty

W czasach odwróconego dekalogu, gdy ludzkie życie straciło wszelką wartość, a sumienie stało się śmiertelnym obciążeniem, pomoc drugiemu człowiekowi była czymś więcej niż moralną odwagą. Była wyzwaniem rzuconym samej logice terroru. Na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców, gdzie za podanie Żydowi kromki chleba groziła śmierć – nie tylko jednostce, ale całym rodzinom, a czasem i sąsiadom – gest solidarności urastał do rangi metafizycznego sprzeciwu. Mimo to tysiące ludzi podjęło ten heroiczny trud, działając wbrew instynktowi samozachowawczemu, wbrew paraliżującej bierności i wbrew niemieckiej machinie, której celem było nie tylko unicestwienie narodu żydowskiego, ale i zerwanie ostatnich nici człowieczeństwa między ludźmi.

Pomoc miała wiele twarzy, od ukrywania w domach i stodołach po wsparcie dla bojowników w gettach, a jej akty, spisane w „Czarnej księdze", tworzą nie tylko świadectwo zbrodni, ale i katalog ludzkiej godności. Najbardziej bezpośrednią formą ratunku było jednak schronienie. Na strychach, w piwnicach, w leśnych ziemiankach i w kościelnych zakamarkach Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Litwini i Rosjanie – często ludzie prości, anonimowi – otwierali drzwi uciekinierom z gett. Żydowskie dzieci, podawane za własne, otrzymywały nową tożsamość, by przeżyć w świecie, który skazał je na śmierć. Ratujący płacili za to najwyższą cenę, a mimo to nie ustępowali. W ten opór włączali się także duchowni, ukrywając dziewczynki w klasztorach, jakby instynktownie rozumieli, że człowieczeństwo nie podlega żadnej rasowej selekcji.

Symboliczny wymiar zyskują historie, które przetrwały w ludzkiej pamięci: opowieść o polskich szewcach z Białegostoku, ukrywających żydowskich bojowników, czy o Michale Gruszewskim i jego żonie ze wsi Konne, którzy miesiącami opiekowali się grupą Żydów w lesie. Są świadectwa tragiczne, jak los młodego

chłopaka z Lesznik, aresztowanego za ukrycie dziecka. Są też te wzruszające w swej prostocie: anonimowy Polak ratujący rannego partyzanta Miszę Sybiriaka czy rodzina Łukińskich z Borysowa, która przyjęła żydowską dziewczynkę i wychowała jak własną córkę. W świecie, gdzie zło otrzymało język urzędowy, takie akty miłosierdzia graniczyły z szaleństwem. Były dowodem, że normalność schroniła się w gestach uznanych za obłęd.

Jednak pomoc to nie tylko dach nad głową. To także żywność, leki, ubrania, a nawet złote precjoza oddawane, by ratować tych, których nazywano „braćmi w nieszczęściu". To wiejskie furmanki, które wbrew zakazom i pod lufami niemieckich patroli przewoziły żydowskie rodziny podczas przesiedleń. To wreszcie postawa lekarzy i felczerów, takich jak doktor Antoni Docha czy Ryszard Pilicki, którzy opatrując rannych partyzantów, dokonywali fundamentalnego wyboru. Stawiali etykę ponad narzuconym prawem, a przysięgę Hipokratesa ponad dekretem okupanta, wiedząc, że za ten wybór grozi im śmierć.

Istniała również pomoc zbrojna. W Białymstoku Polacy dostarczali broń żydowskim bojownikom, a podziemne organizacje, jak Armia Krajowa czy Gwardia Ludowa, na miarę swoich ograniczonych możliwości, próbowały wspierać getta. Było to wsparcie często symboliczne, lecz dla walczących każda paczka z amunicją i każda rozklejona odezwa stanowiły dowód, że świat o nich nie zapomniał. Powstańcy z warszawskiego getta otrzymali pomoc kanałami – dosłownie i w przenośni. Dzięki wsparciu partyzantów Gwardii Ludowej 74 osoby wydostały się na aryjską stronę właśnie podziemnymi korytarzami. Niewielkie oddziały próbowały odciągać uwagę Niemców, atakować obsługę dział, siać zamęt w machinie terroru.

W tych czynach pobrzmiewał głęboki humanizm, bunt wobec upodlenia i braterstwo wykute we wspólnym cierpieniu. „Przyjaźń polskiego i żydowskiego narodu ujawniła się właśnie wtedy, gdy najmniej było jej widać" – pisała jedna z ocalonych. W kraju, gdzie śmierć stała się codziennością, ludzie pomagający wbrew logice i rozsądkowi byli żywym świadectwem, że cywilizacja nie upadła do końca. Ta pomoc – indywidualna, zorganizowana, często niedoskonała – nie mogła zatrzymać Zagłady. Była jednak czymś niezwykle ważnym: rysą na gładkiej powierzchni totalnego mordu, aktem nieposłuszeństwa wobec nihilizmu. Nie była zjawiskiem powszechnym, lecz była realna. I choć często jest pamiętana, pozostaje wciąż niedoceniona.

Banalność zła: urzędnicza gorliwość zastępuje sumienie

Skąd bierze się zło? Z mroku duszy jednostki czy z bezmyślnego posłuszeństwa zbiorowości? Hannah Arendt, patrząc na proces Eichmanna, ukuła pojęcie „banalności zła". Zrozumiała, że systemów śmierci nie tworzą potwory, lecz przeciętni, posłuszni ludzie, którzy rezygnują z myślenia. Wasilij Grossman

dopowiadał: „Człowiek może stać się bestią nie dlatego, że jest zły, ale dlatego, że przestaje wierzyć w dobro”.

Świadectwa ocalałych przywracają prawdę o Zagładzie

Ziemia, która wchłonęła milczące tysiące, wciąż pamięta ich jęki, nawet jeśli świat wolał ich nie słyszeć. Głosy tych, którym cudem udało się przetrwać, są jak pęknięcia w monolicie śmierci – szczeliny, przez które z trudem przebija się światło. To, co zdołali opowiedzieć, nie jest jedynie historią. Jest krzykiem o statusie ontologicznym, dowodem na istnienie, który nie milknie.

„Rozbierali dzieci, potem kobiety. Zrywali pierścionki z palców, a złote zęby z dziąseł. Krzyczeli, bili, kazali klęczeć. Moją czteroletnią córeczkę wrzuciłam do rowu i sama padłam na nią. Ciała innych zasypały nas jak ziemia. Ja oddychałam dalej. Oddychałam ciałami” – mówiła Jelena Jefimowna Borodianska-Knysz, jedna z nielicznych ocalałych z Babiego Jaru. Jej słowa nie są metaforą, lecz brutalnym opisem rzeczywistości, w której człowiek oddychał drugim człowiekiem. Śmierć przestała być tłem wydarzeń; stała się samą materią istnienia.

„Mój brat został zastrzelony, gdy wyszedł z dołu. Ja zostałam. Czekałam na noc. Chodziłam do wsi. Kobiety – te, które same miały dzieci – dawały mi ukradkiem chleb. Czasem tylko spojrzenie. Tak wyglądało miłosierdzie: chleb i wzrok” – to opowieść dziewczynki znanej jedynie jako „Chinka”. Ukrywała się w jamie wypełnionej trupami, mając kilkanaście lat i pewność, że świat nie został stworzony dla niej. W jej wspomnieniu miłosierdzie traci teologiczny wymiar, stając się gestem tak prostym i fundamentalnym jak kromka chleba.

Zisman, zasypany wapnem i ziemią w twierdzy brzeskiej, przeżył tylko dlatego, że jego grób okazał się zbyt płytki. „Oddychałem przez usta drugiego człowieka. Jeszcze żył. Potem już nie. Zostałem sam, pod ziemią, z martwymi. Kiedy wyszedłem, nie było już świata, który znałem. Ja byłem. Ja – świadek” – mówił. Tych świadków w ogóle nie powinno być. Ich ocalenie to dysonans w precyzyjnej partyturze Zagłady, która miała zagrać tylko jedną nutę: totalną ciszę po Żydach.

Był jeszcze Bejder, który widział dzieci stojące nago na śniegu, gdzie mróz i ogień karabinów stały się jedynymi towarzyszami ich końca. Sam uciekł z maszerującej kolumny, lecz kiedy opowiadał, podkreślał, że największym bólem było patrzenie. Nie można było bowiem nie patrzeć i nie można było zapomnieć. „Widziałem, jak matka tuliła niemowlę, które już nie żyło. Jakby ciepło jej ciała mogło odwrócić czas” – wspomniał.

Z getta w Ponarach wydrążono tunel o długości trzydziestu metrów. Szlejma Goll, Izaak Dogim, radziecki jeniec Julij Farber i kilku innych wykopali go gołymi rękami i łyżkami. Wydostali się na zaminowane pole,

pod ostrzałem Niemców, przecinając drut kolczasty. Przetrwali. Ich dłonie nie były już ludzkimi dłońmi. Stały się rękami ziemi, która wreszcie zwróciła życiu garstkę swoich ludzi.

„Widziałam, jak Niemcy podrzucali dzieci w powietrze i strzelali do nich. Ktoś z nich śmiał się, że to łapanie gołębi. Potem podchodził do matek i pytał, które z dzieci bardziej kochają. Tę zostawimy – mówił – tamtą zabijemy. Jeśli nie wybrały, ginęły wszystkie" –

Literatura po Auschwitz odbudowuje system wartości

Wobec Holokaustu wszelkie teodycee, czyli filozoficzne próby pogodzenia istnienia dobrego Boga z wszechobecnym złem, po prostu upadły. Słynne zdanie, że po Auschwitz nie można pisać poezji, stało się symbolem tej kapitulacji rozumu. A jednak piszemy. Zło domaga się bowiem świadectwa, a świadectwo rozpaczliwie poszukuje sensu. Etycy chrześcijańscy próbowali odpowiadać, mówiąc o Bogu cierpiącym wraz z ofiarami, o wolności człowieka niosącej brzemię odpowiedzialności. Lecz te subtelne argumenty milkną w obliczu faktu, że zbyt wielu duchownych zawiodło – milcząc, kolaborując, błogosławiąc karabiny oprawców.

Czy religia przegrała? Tak, jeśli postrzegamy ją jako instytucję, która ma gwarantować moralność. Ale nie, jeśli uznamy ją za ostatnią redutę sumienia, za przestrzeń cichego oporu. Przecież to księża i rabini, wbrew rozkazom i logice strachu, ukrywali żydowskie dzieci. To mistycy i zakonnice przemycali chleb do getta, ryzykując wszystkim dla jednego życia. To modlitwa była ostatnim, co pozostało matkom, które trzymając dzieci za ręce, stały na rampie w Treblince. Rilke pisał, że „gdziekolwiek umiera jedno dziecko, świat staje się nieznośny – ale Bóg jeszcze nie skapitulował".

Współczesne głosy, takie jak Olgi Tokarczuk mówiącej o „czułym narratorze" jako moralnym imperatywie literatury, czy Andrzeja Stasiuka widzącego w śmierci ostateczne źródło prawdy, ukazują fundamentalną zmianę. Aksjologia przeszła z katedr do książek, z ambon do świadomości czytelnika. To kultura, nie hierarchia kościelna, dzierży dziś sztandar wartości.

Systemowe zło wymusza wyłączenie sumienia jednostki

Zło nie spada z nieba. Ma ręce, głos, nazwisko i stopień wojskowy. Zło podpisuje rozkazy, ustawia ludzi w kolumny, wskazuje rowy śmierci i mówi do starca: „Będziesz musiał zarżnąć nie tylko dzieci, ale i te dwie kobiety". Zło nie nosi rogów, za to często nosi mundur, a czasem krawat. Zawsze jednak niesie w sobie zgodę na wszystko. Zło bowiem nie działa samo; potrzebuje człowieka, który przestanie być człowiekiem, bo uwierzył, że jego czyny są tylko „wykonywaniem rozkazów".

Czytał rozkazy Himmlera i patrzył, jak płonie getto. Pytał cynicznie: „Już jedno jest za darmo, ale ile kosztują kule?”. A potem się śmiał. Głaskał dzieci, wprowadzając je do wagonów, obiecując im pracę, podczas gdy na miejscu czekał już tylko rów z wapnem. On sprawdzał tempo mordów, pilnował harmonogramu, jakby zarządzał fabryką. Produkcja śmierci musiała trzymać rytm.

Poczucie bezkarności pozwalało niemieckim oficerom mówić do żydowskiej inteligencji: „Zgłoście się. Wypuścimy was. Pójdziecie do pracy”, a potem prowadzić ich na egzekucję w głąb lasu. Bezkarność pozwalała oficerowi patrzeć na więźniarki w łaźni i rzucać z pogardą: „Za tłuste jesteście. Postaram się, żebyście schudły”. To nie były potwory z innego świata. To byli ludzie, którzy wracali do domów, całowali własne dzieci i czuli dumę z dobrze wykonanej roboty.

A to była właśnie robota. „Firma płaci za ciebie cztery marki. Masz pracować jak koń” – słyszeli więźniowie. W Oświęcimiu wszystko miało swoją cenę: życie, śmierć, a nawet głos. Więzień, który krzyczał, był traktowany jak „przeszkoda” w procesie. Dla makabrycznego żartu hodowano gęsi, by ich gęganie zagłuszało płacz palonych żywcem dzieci. Tak, zagłuszały, bo nawet Niemiec miał uszy. Ale nie miał już sumienia. Nie musiał go mieć.

Kiedy oprawca mówi: „Nie prowadzicie zwyczajnych ludzi, tylko męczenników. Wkrótce staną przed Bogiem i opowiedzą, co się tutaj dzieje”, to nie jest głos skruchy. To głos świadka, którego nikt nie chce słuchać, bo my, potomni, wolimy myśleć, że to był jakiś obłęd, historyczny margines. Nie. To był system, w którym codzienność mierzono skalą przemocy – od zakazu posiadania masła po rozkaz: „Zarzynaj”.

Jak dochodzi się do punktu, w którym człowiek każe starcowi mordować własnymi rękami? Co trzeba w sobie wyłączyć, by z uśmiechem opowiadać: „Żydów zmuszano do napełnienia wodą dziurawych zbiorników”? Co trzeba rozbroić we własnej moralności, by patrzeć na dziecko i widzieć w nim „szkodnika”, którego należy wyeliminować „dla higieny”?

Istnieje tylko jedna odpowiedź. Aksjologia, czyli system wartości, została zastąpiona przez rozkaz. Zamiast etyki zapanowała procedura, a zamiast sumienia słuchano regulaminu. Człowiek przestał być celem, a stał się przeszkodą w realizacji planu. Żyd nie był już sąsiadem, lecz „elementem” do usunięcia. Kiedy zło dostaje język urzędowy, wszystko staje się możliwe. Kiedy ten język przestaje być kwestionowany, staje się rzeczywistością.

Oficer z Sobiboru mówił: „Nikt wam nie uwierzy”. Jego koledzy dla rozrywki kazali nagim starcom grać w piłkę na śniegu. Nie robili tego w afekcie, lecz w cis

Odpowiedzialność wobec Innego buduje opór wobec terroru

Od Charlesa Taylora po Susan Neiman, myśliciele naszych czasów stawiają tę samą diagnozę: współczesność cierpi na głęboki kryzys sensu i aksjologii. Nie wiemy już, dlaczego mielibyśmy być dobrzy, skoro otaczający nas świat nieustannie szepcze: bądź efektywny, bądź zwycięzcą, bądź silniejszy. Etyka, jak uczył Emmanuel Levinas, nie rodzi się z abstrakcyjnych kodeksów, lecz z twarzy drugiego człowieka, która w milczeniu błaga, by jej nie unicestwiać.

Teodycee, czyli filozoficzne próby pogodzenia istnienia dobrego Boga z wszechobecnym złem, rozpadły się w pył w obliczu Holokaustu. Jak miał powiedzieć Elie Wiesel, po Auschwitz nie wolno pisać poezji. A jednak piszemy. Zło domaga się bowiem świadectwa, a świadectwo rozpaczliwie poszukuje sensu. Etycy chrześcijańscy próbują odpowiadać, że Bóg cierpiał razem z ofiarami, że człowiekowi dano wolność, ale wraz z nią także odpowiedzialność. Tyle że zbyt wielu duchownych zawiodło, milcząc, kolaborując lub błogosławiąc karabiny oprawców.

Czy religia zatem przegrała? Tak, jeśli postrzegamy ją jako instytucję mającą gwarantować moralność. Ale nie, jeśli uznamy ją za przestrzeń oporu sumienia. Przecież to księża i rabini ukrywali żydowskie dzieci. To mistycy i zakonnice przemycali chleb do getta. To modlitwa była ostatnim, co pozostało matkom ściskającym dłonie dzieci na rampie w Treblince. Rilke pisał: „Gdziekolwiek umiera jedno dziecko, świat staje się nieznośny – ale Bóg jeszcze nie skapitulował”.

Współczesne głosy dowodzą, że aksjologia przeszła z katedr do książek, z ambon do świadomości czytelnika. Olga Tokarczuk, mówiąc o „czułym narratorze” jako moralnym zadaniu literatury, czy Andrzej Stasiuk, widzący w śmierci najważniejsze źródło prawdy, pokazują nowy adres wartości. To kultura, nie zinstytucjonalizowane duchowieństwo, dzierży dziś ich sztandar.

Najpiękniejsze eseje nie ocalą jednak człowieka, jeśli ten nie uzna, że zło nie przychodzi z zewnątrz. Ono drzemie w nas, cierpliwie czekając na sprzyjające okoliczności. Etyka, rozumiana jako praktykowane, osobiste zobowiązanie wobec Innego, staje się jedyną deską ratunku.

Bo człowiek człowiekowi może być bratem. Ale równie dobrze – oprawcą. Wybór jest nasz. Tylko nasz.

> Bo człowiek człowiekowi może być bratem. Ale równie dobrze – oprawcą. Wybór jest nasz. Tylko nasz.

Inspiracje

[1] **"The Black Book of Soviet Jewry"** Ilja Erenburg, Wasilij Grossman

1946 | Jewish Anti-Fascist Committee (JAC)

Ilja Erenburg (1891–1967) był radzieckim pisarzem, dziennikarzem i historykiem, znanym z powieści, korespondencji wojennej i komentarzy kulturalnych. Relacjonował trzy wojny, a jego powieść „Odwilż" symbolizowała okres sowieckiej liberalizacji.

Ilya Ehrenburg (1891-1967) was a Soviet writer, journalist, and historian, known for novels, war correspondence, and cultural commentary. He reported on three wars and his novel 'The Thaw' symbolized a period of Soviet liberalization.

Radziecki pisarz i dziennikarz. Z wykształcenia inżynier chemik, zanim został pisarzem na pełen etat. Jako korespondent wojenny Armii Czerwonej relacjonował najważniejsze bitwy. Do jego najważniejszych dzieł należą „Życie i los" oraz „Wszystko płynie".

Soviet writer & journalist. Trained as a chemical engineer before becoming a full-time writer. As a war correspondent for the Red Army, he covered major battles. Notable works include 'Life and Fate' and 'Everything Flows'.

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"The Extraordinary Adventures of Julio Jurenito and His Disciples"**

Ilja Erenburg

1922 | Covici Friede

[2] **"The Fall of Paris"**

Ilja Erenburg

1941

[3] **"People, Years, Life"**

Ilja Erenburg

1960

[4] **"The Thaw"**

Ilja Erenburg

1954

[5] **"Life and Fate"**

Vasily Grossman

1960 | Harper & Row

[6] **"Everything Flows"**

Vasily Grossman

1972 | Harper & Row

[7] **"Stalingrad"**

Vasily Grossman

1952

[8] **"The Road"**

Vasily Grossman

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[9] **"Faust"**

Johann Wolfgang Von Goethe

1808 | J.F. Cotta

[10] **"The Sorrows of Young Werther"**

Johann Wolfgang Von Goethe

1774 | Weygandsche Buchhandlung

[11] **"Critique of Pure Reason"**

Immanuel Kant

1781 | Johann Friedrich Hartknoch

Google Scholar

[12] **"Groundwork of the Metaphysics of Morals"**

Immanuel Kant

1785 | Johann Friedrich Hartknoch

Google Scholar

[13] **"Modernity and the Holocaust"**

Zygmunt Bauman

1989 | Polity Press

Google Scholar

[14] **"Postmodern Ethics"**

Zygmunt Bauman

1993 | Wiley-Blackwell

[15] **"The Origins of Totalitarianism"**

Hannah Arendt

1951 | Harcourt, Brace and Company

[16] **"Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil"**

Hannah Arendt

1963 | Viking Press

[17] **"Night"**

Elie Wiesel

1960 | Hill and Wang

[18] **"Souls on Fire: Portraits and Legends of Hasidic Masters"**

Elie Wiesel

1972

[19] **"The Notebooks of Malte Laurids Brigge"**

Rainer Maria Rilke

1910 | Insel Verlag

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Dehumanization and moral disengagement: Comparing processes and consequences of attributing less than humanness to self and others"**

N Haslam, E Loughnan

2014 | Journal of Experimental Social Psychology

[2] **"The banality of indierence: notes on the psychology of massive evil"**

Z Bauman

2013 | Sociological Review

[3] **"Dehumanization in organizational settings: some scientific and ethical considerations"**

Loewenstein, J.

2014 | Frontiers in Human Neuroscience

Google Scholar

[4] **"Modernity-to-Come"**

Felipe Gutterriez Franco

2022 | Sophia: Social Sciences Edition

Google Scholar

[5] **"Humanizing Dehumanization Research"**

Jonathan Leader Maynard, Aliza Luft

2023 | Current Research in Ecological and Social Psychology

Google Scholar

[6] **"We Refugees"**

Hannah Arendt

1943

[7] **"Dehumanization and Depoliticization"**

Paweł Ścigaj

2022 | Politeja

Google Scholar

[8] **"De-dehumanization: Practicing humanity"**

Chris Brew, Louise Koch, Li Zining, Charlotte Mohr, Sara Ostojić and Larisa Ranković

2024 | International Review of the Red Cross

Google Scholar

[9] **"Metaphysics, Philosophy: Rousseau on the Problem of Evil"**

Susan Neiman

[10] **"Kants Antwort auf dem Postkolonialismus"**

Susan Neiman

2024 | 300 Jahre Kant: Perspektive für die. Philosophie des 21. Jahrhunderts, Berlin Brandenburg Akademie der Wissenschaft

[11] **"Dehumanization: trends, insights, and challenges"**

Nour S Kteily, Alexander P Landry

2022 | Trends in Cognitive Sciences

Google Scholar

[12] **"More human than human: The consequences of positive dehumanization"**

S. Utych, Luke Fowler

2020 | Administrative Theory & Praxis

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[13] **"The Hell of Treblinka"**

Vasily Grossman

1944

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: d7dd856f-af0f-4b5b-861a-e46f833a810c